

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
 półrocznie rs. 1 kop. 60
 kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
 półrocznie rs. 2 kop. 40
 kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 rzowe kop. 8
 od wiersza petitu.
 za ogłoszenia kilku lub kilkunasto-
 krotnie—po k. 5 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi po 10 k
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 15
 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowi Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frenkler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

Petersburg 15 września. (Tel. Aj. pół.)—Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo z Jego Cesarską Wysokością Cesarzewiczem Następcą Tronu i Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Ksenią Aleksandrowną przybyli w d. 12-ym września do Spaly.

„Warsz. Dniownik” donosi w korespondencji z Iwangrodu:

„Dzisiaj, o godzinie 8 z rana, pociąg Cesarski przejechał koło Iwangrodu, zatrzymawszy się dziesięć minut koło iwangrodzkiej platformy wojskowej, na której znajdowali się: komendant generał-lejtenant Czajkowski i naczelnik 3-ej dywizyi gwardyi, generał-lejtenant Razgildiejew, którego jest powierzona ochrona drogi; oba Najjaśniejszy Pan zaprosił do wagonu, przyczem komendant miał szczęście zraportować o pomyślnym stanie sanitarnym wojsk. Kiedy stanął pociąg, przybył z twierdzy Jego Cesarską Wysokość Wielki Książę Michał Mikołajewicz, który w przeddzień przyjechał pociągiem wieczornym z zagranicy. Wielki Książę wszedł do wagonu salonowego Cesarskiego, poczem pociąg ruszył dalej na platformę wojskową Zagadźon, znajdującą się w odległości 30 wiorst od Iwangrodu, w miejscowości, gdzie stały wojska, mające odbywać manewry.

O godzinie 2 min. 30 po południu Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, Cesarzewicz Następcą Tronu, Wielka Księżniczka Ksenia Aleksandrowną, Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Michał Mikołajewicz raczyli przybyć drogą żelazną do fortu Wannowskiego dla przyjrzenia się uzbrojeniu fortu.

Tym samym pociągiem, oprócz Świty Cesarskiej, przyjechał Głównodowodzący wojskami okręgu generał-adjutant Gurko, przybyły z Warszawy do Iwangrodu d. 27 sierpnia (8 września) i który tegoż dnia wyjechał na platformę Zagadźon dla powitania Najjaśniejszych Państwa.

Pozdrowiwszy wojska, Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać rozpocząć robotę około uzbrojenia fortu, a żołnierzom pozwolono zdjąć mundury. Szybko, pociechu, jakby białe mrówki, zaczęli się snuć żołnierze około 20 stalowych olbrzymich dział dla umieszczenia ich na wale fortecznym; na twarzach komendy fortecznej widać było pełne radości ożywienie i chęć odznaczenia się przed swoim Najwyższym Wodzem. Przez cały czas trwania robót, które trwały około godziny, Najjaśniejsi Państwo raczyli się przyglądać ze środkowego pawillonu, ustawionego z powodu przyjazdu Najjaśniejszych Państwa w środku fortu. Komendę Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił słowem „Dziękuję“.

Z fortu Wannowskiego Ich Cesarskie Mości i Ich Cesarskie Wysokości udali się do Iwangrodu powozami; wjazd do twierdzy nastąpił o godzinie 3 min. 45. Powóz Cesarski zatrzymał się przed cerkwią twierdzy; po krótkim nabożeństwie Najjaśniejszy Pan przyjął wartę honorową od I-go iwangrodzkiego batalijonu fortecznego; następnie warta została zwolniona, a przed wejściem do domu komendanta Najjaśniejszy Pan przyjął chleb i sól od stałych mieszkańców twierdzy, należących do składu garnizonu. Chleb i sól były podane na drewnianej rzeźbionej tacy, mającej następujący napis: „Cesarzu Ojcze! Przyjmij od Twoich wiernych poddanych, prawosławnych twierdzy Iwangród”.

Najjaśniejszy Pan laskawie podziękował deputacyi, a następnie Ich Cesarskie Mości i Ich Cesarskie Wysokości raczyli wejść do domu komendanta, gdzie na pierwszym piętrze będą się mieścili Ich Cesarskie Mości, Cesarzewicz Następcą Tronu i Wielka Księżniczka Ksenia Aleksandrowną, a na parterze Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Michał Mikołajewicz, p. o. ochmistrza hr. Goleniszczew-Kutuzow, oraz frejliny Najjaśniejszej Pani, hrabianki Goleniszczew-Kutuzow”.

W innej korespondencji z Iwangrodu pod d. 13 września „Warsz. Dniownik” pisze:

„Odkładając przytoczenie szczegółów o ostatnim dniu pobytu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, spieszę przesłać Słowo Cesarskie, wypowiedziane dzisiaj na śniadaniu do przedstawicieli armii ruskiej. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył powiedzieć, eo następuje:

„Dziękuję wam, panowie, za wszystko. Ze wszystkiego jestem zupełnie zadowolony; manewry wogóle bardzo dobre; przegląd także; na przeglądzie serce się radowało i szczęśliwy jestem, widząc, w jak świetnym stanie są Moje wojska.”

Dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał-adjutant Gurko, w odpowiedzi na laskawą mowę Monarchy, wznosił toast za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, wyrażając go w sposób następujący:

„Wasza Cesarska Mość, Najjaśniejszy Panie! Pozwól nam, członkom Twojej wiernej, bezgranicznie oddanej Tobie i, śmiem zapewnić, walecznej armii, opróżnić nasze kielichy za zdrowie, długie lata i sławę Waszej Cesarskiej Mości, naszego Wodza Najwyższego i zawsze pobłażliwego dla naszych usterek Ojca-Dowódcy!”

Wyglaszając następnie toast za zdrowie Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, generał adjutant Gurko powiedział:

„Za zdrowie Jej Cesarskiej Mości, naszej litościwej Matki-Cesarzowej, zawsze bolejącej nad cierpieniami żołnierza ruskiego”!

Po ukończeniu śniadania, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan uściskał generał-adjutanta Gurko i raz jeszcze dziękował mu za świetny stan okręgu wojennego.

O godz. 2-ej m. 30 Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo i Ich Cesarskie Wysokości, z wyjątkiem Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, wyjeżdżającego dziś wieczorem do Borżom, raczyli odjechać do Spaly przy entuzjastycznych okrzykach całej ludności iwangrodzkiej”.

Ważna kwestyja.

Przed niedawnym czasem jedno z pism tygodniowych warszawskich (*) wystąpiło z bardzo ciekawym artykułem, ujawniającym zakulisowe usiłowania niektórych pp-fabrykantów, w celu niedopuszczenia krajowców do tajemniczego sanktuarjum wielkiego przemysłu. Artykuł ów, pozwalamy sobie tu podać w skróceniu:

Jak wiadomo, władza administracyjna wydała w czerwiec r. b. rozporządzenie, mocą którego fabrykantom w gubernii piotrkowskiej zabrania się nadal przyjmować na stanowiska zwierzchników fabrycznych, mających bezpośrednie stosunki z robotnikami, osoby niewładające swobodnie językiem rosyjskim lub polskim; ci zaś z pomiedzy nich, którzy zajęci są obecnie w fabrykach i nie czynią zadość wskazanemu warunkowi, mają być zastąpieni przez osoby odpowiednie w terminie od d. 1 stycznia 1893 roku.

Rozporządzenie to ma ogromną doniosłość nie tylko dla przemysłu gubernii piotrkowskiej, ale dla całego kraju wogóle. Dotąd wszystkie stanowiska majstrów, obermajstrów i dyrektorów w fabrykach okręgu łódzkiego i sosnowickiego zajmowali prawie wyłącznie cudzoziemcy, a głównie Niemcy, oddający wszystkie korzystniejsze zajęcia swym spółziomkom i niedopuszczający do swego koła żadnego krajowca, któryby swoim wpływem mógł wprowadzić za sobą innych krajowców. Skończony nieraz inżynier — jeżeli udało mu się dostać dzięki protekcyi na praktykę fabryczną — zmuszony był w wielu razach przez długie miesiące pełnić obowiązki prostego robotnika przy pracy, która go nie uczyła, a narażała jego zdrowie na wielkie niebezpieczeństwo. Kiedy prosił, żeby go przeniesiono do jakiegoś pożyteczniejszego zajęcia, odpowiadano mu, że nie ma miejsca.

Kto taką próbę zdołał szczęśliwie prze-trwać, ten, dostawszy się do właściwego działu swych studyjów, do przędzalni, tkalni lub farbiarni, musiał znowu pracować lata całe jako robotnik, za nędzne wynagrodzenie 3 do 4 rs. tygodniowo, a ma-

(*) „Przegląd Tygodniowy”.

rzyć nawet nie mógł o tem, żeby na miejscu mógł uzyskać posadę, choćby tylko podmajstra. Takich inteligentnych, którzy z praktykantów w tej samej fabryce wyszli na majstrów, możnaby wszystkich w całym okręgu łódzkim i sosnowickim zliczyć na palcach.

Daje to najlepszą miarę, do jakiego stopnia, w tych niby krajowych fabrykach, posunięta jest niechęć do pracowników krajowych. A nie wyliczamy tu wcale tych drobnych szykan i fałszywych oskarżeń, z jakimi na każdym kroku i najczęściej bezskutecznie walczyć musieli nasi praktykanci. Jeżeli niektórzy z nich zdołali to wszystko przetrwać i nauczyć się fachu, to jedynie dzięki niezwykłej wytrwałości i rzadkiemu hartowi woli. W nagrodę też za to, wielu z nich otrzymało nieźle posady zagranicą, bo w kraju dla nich nie było miejsca! Tu królują przedewszystkiem cudzoziemcy; jak zaś ci ostatni są uzdolnieni i do swego zwierzchniego stanowiska przygotowani, o tem da nam pojęcie fakt, że wśród wszystkich majstrów, obermajstrów i dyrektorów cudzoziemców w Łodzi i Sosnowicach, niema nawet 10% takich, którzyby skończyli jakąkolwiek, choćby tylko średnią szkołę techniczną. Po większej części są to ludzie prości, którzy, wyniósłszy z rodzinnej szkółki wioskowej umiejętność czytania, pisania i rachowania w bardzo słabym stopniu, pracowali następnie przez lat kilkanaście w jakiejś fabryce niemieckiej, poczem, nie mogąc u siebie, wobec konkurencji z wykształconymi technikami niczego się dorobić, przywędrowali do nas i odrazu zostali wielkimi ludźmi, znakomitymi specjalistami, etc. etc.

O ile ci „specjaliści” trafili na fabrykę już dobrze urządzonej, z wyrobionymi siłami robotniczymi, o tyle odrazu mogli dać sobie radę i dzięki temu pozyskali, choć bez żadnej zasługi ze swej strony, zupełne zaufanie swoich chlebodawców. Kiedy jednakże taki niby „majster” zagraniczny ma wprowadzić coś nowego, wtedy najczęściej pokazuje się, że jest to tylko prosty robotnik, który pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego technika w fabryce zagranicznej umiał wykonywać rutynicznie powierzzone mu czynności, ale dokładnego pojęcia o rzeczy nie miał i, napsuwszy towaru co niemiara, został w końcu usunięty. To nie przeszkadza mu naturalnie znaleźć sobie w innej fabryce miejsce, skromniejsze wprawdzie od pierwszego, ale zawsze o wiele lepsze od tego, jakie zajmował zagranicą; bo tu w oczach swych współziomków jest on zawsze zasługującym na premię za to, że porzucił Vaterland i przyszedł nas oświecać. Zawiedziony zaś fabrykant sprowadza sobie znowu drugiego „specjalistę” za droższe jeszcze pieniądze, a w razie potrzeby trzeciego i czwartego, dopóki po wielu próbach i stratach nie uda mu się jakoś doprowadzić rzeczy do ładu.

Fakt zupełnego braku naukowego przygotowania wśród łódzkich i sosnowickich majstrów fabrycznych, niepodlega wątpliwości. Swą szowinistyczną niechęć do krajowców niektórzy fabrykanci starali się za pośrednictwem „Łodzer Zeitung”, usprawiedliwić tem, że u nas, skutkiem braku szkół specjalnych, niema odpowiednich ludzi na stanowiska majstrów. Twierdzenie to jest podwójną nieprawdą: raz dlatego, że faworyzowani przez fabrykantów majstrów cudzoziemcy z bardzo małym wyjątkiem, jak już powiedziałem, niekończą żadnych szkół, ani specjalnych ani ogólnych, a powtóre dlatego, że wśród krajowców jest już wielu ludzi, którzy skończyli bądź to politechnikę petersburską lub ryską, bądź to zagraniczne szkoły specjalne i odbyli odpowiednią praktykę w fabrykach.

Teraz nawet, kiedy już po wydaniu przytoczonego na początku rozporządzenia, kilku z nich złożyło oferty pp. fabrykantom łódzkim, otrzymali odpowiedź, że obecnie niema żadnego wakującego miejsca i dlatego zanotowano sobie tylko ich adresy, na przypadek potrzeby. To zachowanie się fabrykantów, tłumaczy się tem, iż prasa zagraniczna rozpuściła pogłoskę, jakoby termin wydalenia majstrów, niewładających językiem państwowym, lub krajowym, miał być przedłużony do lat pięciu. Pogłoska ta—jak wiemy z dobrego źródła—niema żadnej faktycznej podstawy i obliczona jest chyba jedynie na to, żeby fabrykanci nie robili żadnych przygotowań, a znalazłszy się na Nowy Rok bez majstrów, byli zmuszeni wtrzymać fabrykację. Wszyscy bowiem fabrykanci, którzy zechcą dość weześnie postarać się o zadosyćuczynienie rozporządzeniu władzy, z pewnością znajdą wśród krajowców dostateczną liczbę ludzi fachowych. Piszący niniejsze słowa obznajmiony jest dokładnie od lat wielu ze stosunkami wewnętrznymi w naszym przemyśle przedzalnico-tkackim i ośmiela się twierdzić, po ścisłym rozpatrzeniu kwestyi, że może się on już dzisiaj doskonale obejść bez cudzoziemskich majstrów. Usunięcie tych majstrów przyniesie nawet korzyść przemysłowi, bo na miejsce ciemnych rutynistów, którzy pleśnią na intratnych posadach, nie licząc się z postępami techniki, wejdą ludzie światli, fachowo wykształceni.

Na niższe stanowiska tak zwanych „podmajstrzych” i na „majstrów” w małych fabryczkach znajdzie się dość ludzi odpowiednio uzdolnionych wśród dzisiejszych robotników, których zwierzchnicy-niemcy pomijali w awansach jedynie przez niechęć do ich narodowości. Na stanowiska zaś „obermajstrów” w wielkich fabrykach przyjdą technicy nasi, pracujący dziś z musu zagranicą. Na dowód, że i tych niebraknie, przytoczę tu kilkanaście nazwisk tych tylko ludzi, o których wiem, gdzie teraz przebywają, jak: Masłowski Bolesław, dyrektor drukarni, chemik, w Hilden; Rapaacki Tadeusz, inżynier przedzalnicy w Toreyle-Grand we Francji; Kułski Władysław, inżynier, dyrektor tkacki w Masseveau w Alzacyi; Kopec, chemik-kolorysta w Nieder Schönweide pod Berlinem; Kunowski Leon, majster przedzalnicy w St.-Gallen, w Szwajcaryi; Feinstein Bolesław, chemik kolorysta w Cottonitico pod Medyolanem; Raabe Bernard, chemik-farbiarz, w Berlinie; Meyzner Leopold, chemik, w Niemczech; Wincenty Rospendowski, dyrektor, kolorysta w Paryżu; wreszcie Margulies, Bukowiecki, Pisanka i Block Gustaw, chemicy-farbiarze, którzy po ukończeniu szkoły w Mülhouzie i odbytej praktyce w fabrykach, przyjechali teraz do kraju starać się o posady; dalej: Lipnowski St., dyr. drukarni w Rheidt (Gebr. Verweyer); Straszewicz Zyg. elektrotechnik w Niemczech; Dąbrowski Franciszek w Düsseldorfie; Trojanowski, majster przedzalnicy z Chemnitz; Gebotszrajber, obermajster przedzalnicy w Augsburgu; Rittermann, obermajster, kolorysta w Hohenems, jako też: Biedermann, Borakowski, Piotrowski i Kamiński, majstrzy przedzalnicy i tkaczy w Niemczech. Po za tymi ludźmi jest jeszcze co najmniej kilkudziesięciu polaków: tkaczy, przedzalników, chemików, drukarzy i farbiarzy we Francji, w Alzacyi, w Saksonii i Szwajcaryi, których nazwisk na razie przypomniać sobie nie mogę. O ich uzdolnieniu najlepiej mówią zajmowane przez nich poważne stanowiska; wszyscy oni chętnieby wrócili do kraju, gdyby im dano odpowiednie posady. Potrzeba więc tylko, żeby panowie fabrykanci, zamiast narzekać na mniemaną niewykonalność rozporządzenia władzy, dali dowód, że szczerze chcą je wykonać, a lu-

dzi odpowiednio uzdolnionych z pewnością im nie zbraknie, byleby przytem nie ofiarowywali np. 1000 rs. rocznie obermajstrówi, który pobiera za granicą 6 do 15 tys. franków i ma zajęte stanowisko, na którym ciemny i nieokrzesany jego poprzodnik otrzymywał 3 do 5-in tysięcy rubli!.

Z Miasta i Okolic.

— **Pan Naczelnik** gubernii piotrkowskiej, rzeczywisty radca stanu Miller, 11 września wyjechał do powiatu rawskiego i brzezińskiego w sprawach służbowych.

— **Wyjazd sądu.** W ubiegły poniedziałek, wydział II karny tutejszego sądu okręgowego udał się na posiedzenie do Będzina, dla osadzenia około 50 spraw karnych. W skład sądu weszli: prezes Potulow, oraz sędziowie Krüger i Szestakow. Trzymającym pióro protokulisty jest sekretarz Teodorowicz; oskarża podprokurator Lwowicz.

— **Sprawa księcia Karola Radziwiła,** o którego przyjeździe do Łodzi i nagłym napadzie obłąkania doniósł „Kuryer Warszawski” nader szybko załatwioną została. Fakt miał miejsce, w zeszłą sobotę. Do poniedziałku zdążono przeprowadzić pierwiastkowe śledztwo, zebrać opinie lekarzy, zrobić plany miejscowości i spisać wnioski prokuratora. Wiadomo, że bez orzeczenia sądu okręgowego, więźnia, choćby był obłąkanym, na wolność wypuścić niewolno; wobec zaś ważności sprawy z powodu wysokich koligacyj księcia Radziwiła i jego zagranicznego poddaństwa, należało działać spiesznie i energicznie. Jakoż we wtorek już z rana nadeszła do tutejszego sądu okręgowego z Łodzi depeza, z prośbą o wyrok i z doniesieniem o absolutnej niemożności przewiezienia księcia R. do Piotrkowa; depezę tę natychmiast zakomunikował p. wice-prezes Srzednicki bawiącemu w Będzinie od poniedziałku, z II wydziałem karnym p. prezesowi Potulowowi, który polecił bezwzględny wyjazd do Łodzi I wydziału karnego, z prośbą do p. Srzednickiego, o osobiste w tymże wydziale przydyjcie. Jakoż w noc z środy na czwartek, wydział II karny udał się do Łodzi. W skład kompletu weszli: prezydujący Srzednicki, oraz sędziowie Antepowicz i Kolokolow; oskarżać miał podprokurator Miękin. Towarzyszył sądowi spisujący protokół posiedzenia, sekretarz p. Łoś.

— **Rok szkolny** w miejscowych zakładach naukowych rozpoczął się w dniu 21 b. m. Po nabożeństwie, uczniom i uczennicom rozdano dzienniki i plany; w dniu zaś 22 formalnie już rozpoczęły się lekcje.

— **Komisja sanitarna miejska** nie przestaje troszczyć się o zdrowotny stan naszego grodu. Bezustanne wędrowki jej po mieście, są najdzielniejszym środkiem do utrzymania czystości na podwórzach, śmietnikach, miejscach ustępowych, drwalniach, piwnicach i strychach.

Największą troskliwością odznaczają się, udzielające ciągłych raportów onej komisji, delegacje sanitarne, złożone z obywateli miejskich i doktorów; wśród tych delegacji są jeszcze niektóre osobistości, zastępujące swą gorliwością na rzetelne uznanie. Bezustanne wskazówki i ciągła praca lekarza miejskiego i wolnopracujących jego kolegów, niemała też w tej całej akcji anticholerycznej odgrywają rolę.

W tych dniach komisja sanitarna wstrzymała wydanie na kolei kilku *transportów ryb*, nadeszłych na święta żydowskie z Warszawy, gdyż w paru miejscowościach gubernii były wypadki pomiędzy ludnością żydowską silnych zaburzeń żółdkowych po spożyciu ryb podczas sabatu.

W tych dniach również komisja sanitarna zamknęła w żydowskiej dzielnicy miasta 2 domy modlitwy i jeden cheder, z powodu szczupłości miejsc na nie przeznaczonych i wysoce niehygienicznych warunków otoczenia.

— **Projekt kwarantanny** na granicy naszej gubernii, od strony Prus i Austrii, podniesiony o ile słyszeliśmy przez miejscową władzę lekarską, zdaje się być bardzo na czasie wobec ukazania się cholery azyjatyckiej w Krakowie i Podgórzu pod Krakowem. Epidemija zbliża się i otaacza nas widocznie żelaznym pierścieniem — i dzięki tylko energii władzy oraz zarządzeniom jej sanitarnym, tak wczesnie podjętym, groźny ten gość nie śmie dotąd przestąpić naszych progów. Powinniśmy więc wszyscy, jak jeden człowiek, wyteńczyć siły, by go nie wpuścić do końca; powinniśmy: mieszkać i chodzić czysto, żyć wstrzemięźliwie i o każdym przyjeźdźcy z miejsc zarażonych cholera, dawać znać miejscowym władzom.

— **Wywózka nieczystości** w naszym mieście należy do spraw, wymagających gwałtownej reformy: niedostateczna ilość beczek Bergera, powoduje to, że przedsiębiorcy nie mogą podążyć z wywózką podczas nocy, zawaniają straszny odorem podwórza rankami i wieczorami t. j. wówczas kiedy zazwyczaj otwieramy okna dla wpuszczenia do mieszkań świeżego powietrza. Podczas zbliżającej się pory zimowej mniej nam da się to we znaki; ale w każdym razie magistrat powinienby z przyszłą wiosną przynajmniej zapobiedz stanowczo takiemu położeniu rzeczy.

— **Prezydentem** miasta Piotrkowa, na miejsce zmarłego ś.p. Henryka Strzałkowskiego, mianowany został radca dworu, Gustaw Brokowski, były kasyjer kancelaryi ober-policmajstra m. Warszawy.

— **Zabawa kwiatowa** z tombolą, która corocznie miejscowym zakładom dobroczynnym największy przynosi dochód, ma tę niedogodność, że wymaga długich i kosztownych przygotowań i w jednej chwili może być, wskutek niepogody, przerwana. W ubiegłą niedzielę zachmurzone niebo, a następnie ulewny deszcz, zdawały się rokować zabawie pewne niepowodzenie; po południu jednak deszcz ustał, niebo się rozpogodziło i tombola odbyła się w najdogodniejszych warunkach, bo bez nieuniknionego w takich razach pyłu. Napływ publiczności do „Konradowa” był ogromny, a ścisk przy namiotach z biletami nieopisany; „kosze szczęścia” były w prawdziwym oblężeniu. Rezultat zabawy, z której szczegółowe sprawozdanie podajemy w tym numerze, był świetny; przyniósł bowiem netto 1388 rs. 78 k. i 3 guldeny.

— **Z Zawiercia.** Szanowny panie Redaktorze! Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa epidemii jest naszym obowiązkiem wspólnymi siłami walczyć przeciwko niej, usuwając nieczystości, które jak wiadomo, stać się mogą siedliskiem zarazy. Mam więc nadzieję, że za pośrednictwem szanownego pisma Pańskiego uda mi się zwrócić uwagę, pp. dyrektorów Towarzystwa Akeyjnego „Zawiercie”, na staw w tak zwany Małym Zawierciu, będący własnością tegoż Towarzystwa, a znajdujący się nawprost szpitala i domów robotniczych. Staw ten przed laty był zbiornikiem czystej źródlanej wody, biorącej u nas początek z rzeki Warty; od czasu jednak założenia u nas fabryki, (dawniej A. & B. Ginsberg, a dzisiaj „Tow. Ake. Zawiercie”) zamienił się on na zbiornik wszelkich nieczystości, jakie z powyższej wymienionej fabryki uchodzą. Najlepszym dowodem słuszności słów moich jest to, że oспа, która w tym roku u nas panuje, najwięcej ofiar zabrała z okolicy uchodzącego stawu.

Sądzę, że wobec niebezpieczeństwa cholery, tak bogate Towarz. Ake. będzie chyba miało na względzie dobro ogółu i niezwłocznie postara się zlewu zaradzić.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku etc. Stały prenumerator
Lapis

— **Szkola górnicza.** Zapis kandydatów nowowstępujących do szkoły sztygarów w Dąbrowie, trwający od dnia 13 września, skończył się w d. 20-ym b. m. Z ogólnej liczny 56 kandydatów, odrzucono już to dla braku odpowiedniego uzdolnienia, już z powodu wąskiego zdrowia 18, pozostało 38, czyli komplet przyjęto na kurs pierwszy. Kurs czwarty, po raz pierwszy w r. b. otwarty, liczy 13 uczących się.

— **W fabrykach łódzkich** sprzedaż towarów bawełnianych idzie żwawo. Prawie wszystkie gatunki tych towarów, znajdujące się na składzie, sprzedano, a niektórych, jak np. bojek, zabrakło. Duży popyt na towary łódzkie przypisują, między innymi, temu, że w ciągu lat ostatnich wyrobili sobie one na rynekach zbytu bardzo dobrą opinię.

— **Podziękowanie.** Radca honorowy Fryze, sekretarz biura rządu gubernijalnego i starszy referent wydziału wojenno-policyjnego przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim, Tomasz Klepaczek otrzymali podziękowanie od p. Naczelnika gubernii za gorliwe wypełnianie obowiązków.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali: asesor kolegijalny Michał Szatałowicz pomocnikiem naczelnika p-tu łaskiego. Kasyjer powiatowy w Łasku asesor kolegijalny Olewiński i p. o. kasyjera w Brzezinach Nejberkow—przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Kwestyja sanitarna.** Piotrkowski rząd gubernijalny polecił, ażeby wójtom gmin i starszym strażnikom rozesłano t. zw. apteczki podręczne.

— **Cena żelaza** w dąbrowskich zakładach hutniczych podniosła się o 10 kop. na pudzie.

— **Zarząd miejscowego Tow. Dobroczynności dla chrześcijan** ma zaszczyt podać do wiadomości osób interesowanych, że w dalszym ciągu (patrz № 33 i następne „Tygodnia”) ofiary na „Zabawę kwiatową, wraz z tombolą” na korzyść miejscowych Towarzystw: Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej, w przeddzień Zabawy, złożyć raczyły następujące osoby:

- 95) P-ni Babicka, zebrane w Piotrkowie (dodatkowo) 3 fanty.
 - 96) P. Bastrzycki Julian—z Piotrkowa, 6 fantów.
 - 97) P-ni Krotkow, z Piotrkowa—1 fant.
 - 98) P-ni Geber (dodatkowo)—zebrane w Piotrkowie 2 fanty.
 - 99) P-ny Chrzanowski (dodatkowo) zebrane w Piotrkowie—2 fanty.
 - 100) Pani B. K.—20 butelek likierów i 20 butelek wódek słodkich.
 - 101) P. Lazarew Stanisław, z Makolic—1 prosiaka
 - 102) P. II Landzberg, z Tomaszowa,—2 łok. kortu.
 - 103) P. Landau Ludwik, 2 łok. kortu.
 - 104) P. Holewiński Stefan, z Piotrkowa—got. 15 r.
 - 105) P. Brzozowska Marija, z Borowy—6 gęsi.
 - 106) P. Roultr Teofil, z Piotrkowa, gotówką—3 r.
 - 107) P. Zuchowicz, z Piotrkowa, gotówką—3 rub.
- Nadto, bezinteresownie ofiarowali na „Zabawę”:
- 108) P. Trepka Feliks, z Jeżowa—kwiaty na „Zabawę”.
 - 109) P. Holujski Antoni, z Piotrkowa—kwiaty.
 - 110) P. Pański Eliasz z Piotrkowa, druk afiszów i biletów.
 - 111) P. Ozerowski, pułkownik—orkiestrę wojskową.
 - 112) P. Gerber Edmund—zostający pod jego kierunkiem chór amatorski.

Wszystkim wyżej wymienionym osobom, jak również i tym, które bezimiennie złożyły ofiary na ręce pp. kwestarek i kwestarzy, w imieniu Tow. Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej, składa się niniejszem najserdeczniejsze publiczne podziękowanie.

SPRAWOZDANIE

z obrotu funduszów, zebranych z „Zabawy publicznej”, na korzyść Towarzystw: Dobroczynności dla Chrześcijan i Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie, odbytej d. 18 września 1892 roku.

WPLYNEŁO

Z ofiar dobrowolnych, w gotówce, za miast fantów rs. 504 k. —
Za bilety wejścia (płatne) od 1404 osób rs. 240 k. 50
Ze sprzedaży 656 fantów większych rs. 656 k. —
Ze sprzedaży 442 fantów drobnych rs. 88 k. 40
Za kwiaty, owoce, herbatę, cukry i ciasta, sprzedawane w namiotach/ rs. 109 k. 32
| 3 gul. sreb.
Z nadatków za bilety rs. 3 k. 93
Razem: rs. 1,602 k. 15
i 3 guldeny.

WYDANO:

Na korespondencyję, przewóz, przeniesienie, przechowanie i uporządkowanie ofiarowanych fantów rs. 51 k. 22
Na kupno 6 fantów i naprawę kilku uszkodzonych rs. 9 k. 85
25% od ceny biletów wejścia (płatnych i wolnych), jako wynagrodzenie właściciela ogrodu „Konradów” rs. 64 k. 90
Poczęstunek muzyki, oraz dodatki do kosztu fajerwerków i ozdobienia namiotów, urządzonych kosztem właściciela ogrodu rs. 43 k. 59
Koszta herbaty, owoców, cukrów, ciast sprzedanych w namiotach rs. 26 k. 76
Służba rs. 17 k. 05
Razem: rs. 213 k. 37

Chóry, orkiestry, druk afiszów i biletów, a także kwiaty—ofiarowano bezinteresownie.

Billans:

Wpłynęło: 1,602 rs. 15 kop. i 3 guld. sreb.
Wydano: 213 rs. 37 kop.

Dochód czysty: 1,388 rs. 78 kop. i 3 guld. sreb.

Prezes zarządu Tow. Dobr. J. Kwiski
Skarbnik Ks Zagrzejewski
Sekretarz Knichowiecki.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał następny — i uregulowanie rachunków bieżących.

Wiadomości Bieżące.

— **Odosobnianie cholerycznych.** „Warsz. Dniew.” pisze: „W Warszawie odbyło się posiedzenie komitetu do spraw cholerycznych, na którym roztrząsano kilka kwestyj nader doniosłych. Między innymi, komitet przyszedł do wniosku, iż niezbędnym jest, w celu pomyślnej walki z epidemiją, odosobnić zupełnie chorych, t. j. wszystkich, którzy zachorują umieszczać w szpitalu, nie pozwalając w żadnym razie na pozostanie w mieszkaniu. Środek ten, zastosowany w Petersburgu i Moskwie, wydał jaknajlepsze skutki. W kraju tutejszym środek ten jest tembardziej konieczny, że walka z cholera jest tu utrudnioną, wskutek niechlujstwa i niezachowywania czystości przez ludność żydowską, wśród której prawie wyłącznie cholera porywa ofiary i która staje się rozsądnikiem cholery. Jak wiadomo, cholera przeniosła z Biskupie do Lublina dziewczyna żydowska, a obecnie znów musimy zaznaczyć przeniesienie epidemii również przez żydów do Krasnika i Ostrowa.”

— **Odżywianie biednych.** Ponieważ epidemija obecna w Lublinie—pisze „Gazeta Lubel.”—była następstwem przeważnie niedostatecznego odżywiania się ludności uboższej, przeto postarano się o założenie kuchni tanich. Jedną z nich już otwarto w domu po klasztorze pp. Bernardynek; tu o godz. 6 rano biedni otrzymują kufel herbaty z cukrem i kawałkiem chleba za 1 kop., w południe zaś obiad za 3 kop., złożony z zupy, mięsa i chleba. Prócz tego, żydzi lubelscy już poprzednio utworzyli cztery oddzielne komitety sanitarne. W

określonych tych komitetów podają chorą pomoc natychmiastową, tudzież herbatę, wino i koniak, wedle wskazówek lekarza. Nadto w dzielnicy żydowskiej założono kuchnię tania, w której ubodzy żydzi otrzymują higieniczne pożywienie za opłatą kilku groszy.

= **Do Lublina** udawała się komisja, złożona z profesorów: Czausowa, Lukijanowa i Przewóskego, celem zbadania, czy grasująca tam epidemia jest istotnie cholera azjatycką. Prace komisji są już obecnie ukończone. Krótkie sprawozdanie z działalności komisji podaje „Dzien. Warsz.” Prof. Przewóskego dokonał w szpitalu żydowskim sekcji na trupach osób, zmarłych na cholere. Sekcja wykazała, że zmiany anatomiczne we wnętrznościach trupów były identyczne ze zmianami, wywołwanymi zazwyczaj przez cholere azjatycką. Niezwykle potem przystąpiono do badań bakteriologicznych, które wykazały obecność bacyllusa cholery azjatyckiej w wydzielinach chorych. Komisja zwiedziła szpitale choleryczne w Lublinie, Biskupicach i Siostrzyłowie.

= **Studzenna woda.** Ponieważ przekonano się, że woda, w wyższym jeszcze stopniu niż powietrze, zarazek choleryczny rozprzodkując, zwiększony więc został nadzór nad studniami warszawskimi. Dokonana ponownie analiza wody studziennej wykazała, że znaczny procent studzien posiada wodę, przydatną jedynie do... polewania ulic. Wykaz takich studzien zamieszczono w „Gazecie Lekarskiej” i w kilku innych, co jest rzeczą dobrą; podobno jednak zupełnie ich zamknięcie i zasypianie byłoby rzeczą o wiele jeszcze lepszą.

= **„Mosk. Wied.”** przytaczają liczne przykłady stwierdzające, iż zakaz wywozu żyta zupełnie nie zabezpiecza od drożyzny produktów spożywczych. Tak np. zarząd gubernijalny w Woroneżu nabył jeszcze w czerwcu 1,600 wagonów żyta na sierpień i wrzesień, placąc niezwykle wysoką cenę: rs. 2 kop. 18 za pud na sierpień, a rs. 1 kop. 15 za pud na wrzesień. Prawie po tej samej cenie nabyło partycję żyta ziemstwo kaukaskie, placąc zaledwie 3—4 kop. mniej na pudzie. Cena jest do tego stopnia wygórowana, że jedno z powiatowych ziemstw gubernijnej, wrzesień, zrzekło się zboża, pochodzącego z zakupu ziemstwa, a nabywa je samo, placąc o 40—45 kop. na pudzie taniej. Zdaniem tedy autora, powstaje kwestya, czy zakaz wywozu żyta osiąga ten cel, w jakim rząd uciekł się do tego surowego, ale napozór niezbędnego środka.

= **Szkoły górnicze.** „Grażdanin” donosi, iż komisja, zajmująca się reformą szkół technicznych, zaprojektowała utworzenie kilku nowych szkół sztygarskich i wprowadzenie, do istniejących już szkół tego rodzaju, wykładów (o ile wykłady te nie są objęte dotąd programem) hutnictwa, metalurgii, chemii analitycznej i mechaniki technicznej.

= **Szkołę rzemiosł dla kobiet** otwiera w Kielcach p. Grobicka. Program nauki obejmuje: szyć bielizny, pończosznictwo, szewstwo, introligatorstwo, rysunki z natury, malowanie stosowane do przemysłu, rzeźbę w drzewie i inne roboty praktyczne, odpowiednie dla kobiet.

Przemysł i Handel.

= **Kontrola.** W celu utrzymywania ścisłej kontroli nad działalnością towarzystw akcyjnych, ma być do składu komisji rewizyjnych z wyboru delegowany członek ze strony ministerjum skarbu.

= **Komisjonerzy.** Rada państwa zatwierdziła projekt ustawy o komisjonerstwie handlowym, opracowany w ministe-

ryjum skarbu. Zgodnie z nowym projektem, wszyscy komisjonerzy poddani będą kontroli towarzystw giełdowych z tym warunkiem, aby prawo wykonywania operacji komisyjnych udzielane było tylko osobom, zatwierdzonym przez komitety giełdowe. Przytem, komisjoner obowiązany jest prowadzić rachunki specjalne, dotyczące wszystkich jego operacji, a w wypadku ogłoszenia jego upadłości, przyjęte przezeń w komis towaru nie mogą należeć do masy konkursowej.

= **W Warszawie otwarto** plac jarmarczny przy składach warszawskiego kantoru banku państwa dla dowozu chmielu. Według otrzymanych dotąd wiadomości, zbiór chmielu skutkiem posuchy, pod względem ilości nie wypadł świetnie, za to jakość jest dobra. Producentci żądają cen o 6 do 7 rs. wyższych, niż w roku zeszłym. Jarmark otwarty będzie w dniu 25 i trwać będzie tylko dni pięć.

= **Wino i elektryczność.** W laboratorium Cesarskiego ruskiego towarzystwa technicznego w Petersburgu dokonany będzie wkrótce szereg interesujących badań wpływu elektryczności na wino winogronowe. Elektryczność ma nadawać młodym winom własności win starych.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Urodzaj pszenicy** w Ameryce północnej, według ostatnich sprawozdań, jest o 5—6 procent niższy od zeszłorocznego.

× **Stowarzyszenie pszczelnicze.** Grono osób w Warszawie zamierza zorganizować stowarzyszenie pszczelnicze, na wzór istniejących w Austrii południowej, a głównie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Celem stowarzyszenia byłaby praca nad rozwojem pszczelnictwa, zachęcanie właścicieli do zakładania pasiek, wreszcie wytworzenie w Warszawie stałego rynku dla sprzedaży miodu i wosku.

Z Biblijografii i Prasy.

— „**Ateneum**”, zeszyt wrześniowy wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Pierwsza młodość Zygmunta Krasieńskiego (1823—1838)”, przez Ferdynanda Hösicka;—„Młode pokolenie”, przez Katarzynę z Zyguntowiczów Opaekę;—„Zmysły i wrażenia zmysłowe u zwierząt niższych, w świetle nowszych badań”, przez dr. Józefa Nusbauma;—„Dwa parlamenty angielskie, wczorajszy i jutrzejszy”, przez N. T.;—„Złoto czy papier?” (W sprawie reformy waluty w Austro-Węgrzech), przez dr. Zofję Daszyńską;—„Z dziejopisarstwa węgierskiego”, przez T. Korzonę;—„Wyniki ubezpieczenia robotników w Niemczech”, przez Dr. A. B.;—„Reprezentacja stanowa w rozwoju historycznym” (od XV do XVIII wieku), przez A. Rembowskię;—„Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej”, III. Dramat i teatr, przez dr. Maksa Kocha;—„Z teorii i faktów przyrodniczych”, przez Maksymiljana Flaumę;—„Z przeszłości miast”, przez dr. Zygmunta Lisiewicza;—„Rozbiory i sprawozdania”;—„Nowości naukowe i literackie”;—„Korespondencyja”, przez Z. Wolskiego.

ROZMAITOŚCI.

□ **Stanhope**, współpracownik „New-York Herald’a”, który, jak wiadomo, w celach doświadczeń naukowych poddał się zaszczepieniu jadu anticholerycznego w instytucie Pasteur’a, powtórzył tę operację w d. 13 września. Dzień 14 września i następnie spędził bez gorączki, doświadczając jedynie ogólnego i bolesnego osłabienia, w dniu zaś 17 udał się do Hamburga, gdzie ma zamiar spaść i zjeść razem z dotkniętymi cholera.

□ **Cholera**,—pisze „Przegląd Tygod.”—mimo całej grozy, w myśl Spencerowskiej teorii o wielości skutków jednej przyczyny, rodzić zaczyna i następstwa dobre; przyzwyczajają bowiem ludzi do postępowania systematycznego i rozważnego, do pobawienia jadu, a nadewszystko do czystości. Podobnie gruntownego wymiatania, że się tak wyrażę, bez cholery, nie doczekalibyśmy się prędko! Bezpośrednim zaś wpływem takiego czyszczenia będzie znaczne zmniejszenie się procentu ogólnej śmiertelności. Dzienniki petersburskie stwierdziły,

że już obecnie razem z zapadłymi na cholere umiera znacznie mniej ludzi, aniżeli o tej porze przed rokiem. Surowe przestrzeganie czystości ochrania ludzi przed wielą chorobami zakaźnymi. Do jakiegoż stopnia—teraz oczywista, z obawy przed karą—ludzie energicznie biorą się w tej mierze do dzieła, dowodzi znamienna wiadomość, podana przez pisma brukowe, że właściciele domów pozywają lokatorów o robienie nieporządków! Jakis „kamienicznik” z ulicy Gesieł tak się rozpędził, że pozwał wszystkich, w liczbie dwudziestu kilku. Niema w tamtym atoli nie dziwnego! Właściciel domu, odpowiedzisty na zewnątrz, musi w ten, czy w inny sposób, zabezpieczyć się przed szkodami w postaci kur. A ponieważ na opornie niechlujnych często nie działają, ani wszelkie perswazyje, ani groźby, przeto trzeba chwycić się jedynaj tutaj drogi możliwej: sądu. Ów środek, bardzo dobry, powinien wejść w zwyczaj i ostać się również w porze zdrowszej, a wówczas stosunki higieniczne tak Warszawy, jak kraju podniosłyby się znacznie.

□ **Wstrząsająca scena** z życia obecnego w Hamburgu opisuje świadek naucejny w berlińskim „Börsen Courier”: Sądy bywają przepelnione osobami pragnącymi spisywać testamenta lub zawierać układy spadkowe. Przed kilku dniami gmach sądowy był zwów literalnie obłożony: w pokojach, na schodach i sieniach tłoczyli się mężczyźni i kobiety, wzburzeni, wylekli. Urzędnicy nie mogli sobie poradzić, każdy bowiem żądał, aby jego najpierw załatwiono. Jeden z pisarzy stracił nareszcie cierpliwość, uniósł się i w niezbyt grzeczny sposób nawoływał do porządku, bez skutku wszakże. Nagle padł w oczach rozdrażnionego tłumu, wijąc się w kureczach i powiększył liczbę ofiar cholery. Publiczność przerażona rozproszyła się na wszystkie strony.

□ **Prof. Virchow** oświadczył współpracownikowi „Berliner Ztg.”, że stosownie do tego, o czem się przekonali osobiście na miejscu, musi przyznać, iż sanitarne urządzenia Rosji przeciw cholere, są wprost imponujące. Rozporządzają tam najlepszymi środkami pomocniczymi i pod tym względem Rosya i wiele wyprzedziła Niemcy.

□ **W Hrubieszowie**, jak donosi *Warsz. Dz.* rozlepione zostały następujące ogłoszenia z podpisem burmistrza: „Kto chce zachorować na cholere niech pije wodę surową z rzeki Huczwy”.

□ **W Zakopanem** odżyła znowu nieszczęsna sprawa zatargu węgiersko-galicyjskiego o Morską Oko. Batny ks. Hohenuhlo zapisał podług polowania zagony swoje daleko poza granicę węgierską na terytorjum galicyjskie, które ani nie jest jego własnością, ani politycznie nie należy do Węgier, ani nie objęte jest pasem neutralnym. Zabito 7 kozie, a gdy strażnik polny z Zakopanego Bartłomiej Obrochta, złożył protest, obito go i wyrzucono. Hr. Zamojski wytoczył wskatek tego wypadku nowy proces o naruszenie i gwałt. Wedle telegraficznego doniesienia, bawił u Hohenuhlo, w zamku Podspady pod Jaworzyną, węgierski minister sprawiedliwości hr. Szilagi i w sprawie sporu o Morską Oko odbył z nim dłuższą naradę, w której podobno przygotowywał batnego magnata pruskiego na ewentualność przegrania sprawy o Morską Oko.

□ **10.000 lirów nagrody** wyznaczyli królestwo włoscy za obmyślenie przyrządu, któryby dozwalał w możliwie wygodnych warunkach zbierać rannych z pola bitwy i przewozić ich do lazaretów polowych. Nagroda powyższa, w razie potrzeby, rozdzielona być może na dwie po 5,000 lirów. Rozporządzającą nagrodą, centralny komitet włoski czerwonego krzyża, termin konkursu naznaczył na koniec czerwca r. p. Współubiegający się o nagrodę przesyłali mu modele przyrządów wraz z objaśnieniami we włoskim lub francuskim języku. Modele winny być naturalnej wielkości, choć i w rozmiarach 1/4 przyjmowane będą. Bliższych objaśnień udzieli centralny komitet czerwonego krzyża włoskiego w Rzymie.

□ **Smutny los mężów.** Jeśli są zazdrośni—bywają oszukiwani; jeśli łatwowierni—wymślaniani; jeśli despotyczni—są nienawidzeni; jeśli ślabi—poniewierani; jeśli zbyt uprzejmi—uważani za nudziszów; jeśli obojętni—za egoistów. Jeden ma tylko sposób pozyskania spokoju i szczęścia domowego, a mianowicie: bądź to rozumem, bądź charakterem lub zewnętrznymi zaletami zdobyć bezgraniczną miłość swych żon. Wówczas mogą być zazdrośni, łatwowierni, despotyczni, czuli, wierni, niestali, rozumni, głupi—wszystko poczytywane im będzie za dobre.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 12 (24) listopada r. b. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości na terytorjum osady Sulejów pod № 231 policyjnym i 42 hypotecznym, składającej się z 2 morgów ziemi z zabudowaniami, w tej liczbie wielki rumfordzki piec do wypalania wapna, od sumy 5,000 rs. 2) Folwarku Rozalinów w pow. brzezińskim, od sumy 1,600 rs.

— 15 (27) września na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż żyta, od sumy 120 rs.

— Tegoż dnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na przedłużeniu mostu taryfowego na trakcie Łódzko-Zduńskowolskim I-go rzędu, przy osadzie Lutomierni, a także na zasypianie na tym-

że trakcie dwóch dołów i naprawę plantu drogi od sumy 3,401 rs. 88 kop. in minus.

— 30 września (12 października) w urzędzie gminnym Krzepiec na sprzedaż nieruchomości pod № 149-a od sumy 390 rs. oraz na sprzedaż nieruchomości, należącej do Berka Eliaszowicza, od sumy 80 rs.

— 28 września (10 paźdz.) w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę od 1 (13) stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1899 r. dwóch działów ziemi: 1) przy drodze do Belzarki, od 16 rs. 50 kop. rocznie; 2) ziemi „Zasiegnia“ zwanej od 21 rs. 22 1/2 kop rocznie.

— 2 (14) października w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę doходу z domu bóżnicznego pod № 341 w m. Częstochowie położonego, od 1 (13) stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1896 r., od 136 rs. 40 kop rocznie.

— 22 września (4 paźdz.) w magistracie m. Brzezin na sprzedaż miejsc w synagodze miejscowej.

— 5 (17) października w urzędzie górniczym w Dąbrowie na sprzedaż do rozebrania dwóch budynków na kopalni Reden w Dąbrowie, od sumy 227 rs. 90 kop.

— 29 września (11 października) w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę muirowanego kanału do odprowadzania wody w m. Częstochowie, od sumy 10,777 rs. 37 kop. in minus.

Kronika giełdowa.

17 września.

Zmiany jakie zaszły w ministerjum skarbu znane były giełdom zagranicznym od dawna, tak że nie zachodziła dla nich potrzeba liczenia się z tym faktem. Kurs rubli wciąż ulega bardzo dobrym wachaniom, na uwagę nie zasługującym. Nie ma więc o czem pisać w tym kierunku.

Dla papierów publicznych usposobienie się nie poprawiło.

Zakupy czynione przez kapitalistów trzymały się w szczupłych rozmiarach, przyczem kursy nakłaniały się bardziej ku niższe. Wyjątek stanowiła pierwsza seryja Listów Ziemskich, która po

102 kop. 70 obiegała w większych kwitach. Piąta seryja tychże Listów 102.25 w zaofiarowaniu. Listy m. Warszawy na jednym poziomie.

Pierwsze trzy seryje 102 a trzy następne 101.30 do 101.40 Obligi kanalizacyjne 100 3/4, płacono. Po 100.25 umieszczano Listy Łódzkie ostatniej emisji a po 100.50 żądano na wileńskie 5 1/2 Listy. Natomiast 6 1/2 Listy prowincjonalne ofiarowane po 105 kop. 25.

Państwowe papiery dobrze się trzymały. Likwidacyjne Listy po 99 za duże sztuki; wewnętrzne pożyczki 95 1/4. Premie po 236 za pierwsze, 218 za drugą i 103 za szlacheckie bilety. Z akcyi, kupowano dyskontowe po 330 i handlowe po 357.

Płacono: za markę 48. 2/3 kop.

„ frank 39 1/2

„ gulden 83.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

**Główny Skład
NACZYŃ APTECZNYCH i CHEMICZNYCH
F. CHWASTKIEWICZA**

w Warszawie, Senatorska № 24

Urządza i kompletuje **Laboratoria Chemiczne** w fabrykach, kopalniach, zakładach przemysłowych, Aptekach, Szpitalach,

oraz posiada na składzie:

APARATY SZKLANNE SALIEGO

Apteczki podręczne w drewnianych szkatułkach

Fłaszki i Słoje z korkami, baseny, kubły,
i t. d. w wielkiej ilości.

Wszelkie zamówienia wysyłają się niezwłocznie po otrzymaniu.

Dział II Lecznicy wydane go ilustrowanego cennika wysyła się franco W. ym Doktorom i Szpitalom.

Cennik na naczynia Chemiczne wkrótce wydanym będzie.

(W. B. O. № 2044)

(3-3)

Cennik drzew Owocowych

oraz inne cenniki

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

FRYDERYKA BARDET

w Warszawie

wysyła się franco i bezpłatnie na każde żądanie. Zakład istnieje w Warszawie od 1845 r. Ceny wszelkich produktów umiarkowane.
(W. B. O. № 2100) (3-3)

Nowo zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucejonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8

wprost Niecałej. Telefonu № 461. (0-13)

Przyjmuje ogłoszenia do pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczor.

**DOM BANKIERSKO-KOMISOWY
MARKUSA GRADSTEINA**

w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuracie.

**DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY
MARKUSA GRADSTEINA**

w GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuracie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi po cenach przystępnych. (26-22-2)

Ktoby sobie życzył pobierać

**LEKCYJE
języka niemieckiego**

zechce zgłosić się po adres do księgarńi p. A. Pańskiego. (3-2)

POTRZEBNA (2-2)

NAUCZYCIELKA

posiadająca język francuzki i początki muzyki, do dwóch panielok na wyjazd na wieś. Wiadomość bliższa u p. Izdebskiego, dom W-nej Fedjaj.

Magazyn bławatny i płótna

**Heleny Staszczkowskiej
w Piotrkowie**

zaopatrzonej został w najmodniejsze materyjały sezonowe, oraz **korty** i **sukna** na umundurowania uczni Gimnazjum i szkoły Aleksandrowskiej. (3-3)

POTRZEBNA NAUCZYCIELKA

na wieś. Pensja rs. 200 lub nieco więcej. Muzyka wymagana. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“ w godzinach Redakcyjnych. (3-3)

Nauczycielka z patentem

poszukuje miejsca na wsi lub w mieście. Znajomość języków - muzyki. Chlubne świadectwa. Wiadomość w Redakcyi codziennie oprócz świąt. (2-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz I powieści p. t.

„Skarb Zwycięzonych”

przekład z francuzkiego.

Przyjmuje suknie i wszelkie **ROBOTY DAMSKIE.**
Udzielam lekcji **KROJU** metoda Wortha, po cenie jaknajniższej. Ulica Bykowska (Moskiewska) naprzeciw Zjazdu, dom W-go Gogolewskiego, mieszkanie № 10. (3-1)
Maryja Stępniewska.

**WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
WĘGIEL DRZEWNY**

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-33)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie.

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-46)

65 kopiejek (0-3)

kosztuje asekuracja

Drugiej Pożyczki Premiowej

od nadechodzącego ciągnięcia wrześniowego

Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście № 53.

Dyrekcja Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, że nieprzyjęta przez adresanta stał w kruchach, wagi pud. 610, przybyła 26 lipca (7 sierpnia) r. b. za frachtem Kijów-Dąbrowa № 7260, na mocy artykułu 90 Ustawy Ogólnej dr. żel. ros., będzie sprzedawana przez publiczną licytacyję na st. Dąbrowa w dniu 24 grudnia (5 stycznia) 1892/3 r. o godzinie 10 rano. (3-2)

Ś W I E Ż E T O W A R Y

NADESZŁY DO SKLEPU M. POPOWSKIEJ. (1-1)

Zarząd Towarzystwa
WYROBU MANUFAKTURY PERKALIKÓW
ALBERTA HÜBNERA
w Moskwie.

Podaje do wiadomości powszechnej, że otwiera
w dniu 5 (24) Września 1892 r.

w m. Warszawie, przy ulicy Nalewki, w domu Goldmana, № 24

HANDEL HURTOWY WYROBÓW
MANUFAKTURY TOWARZYSTWA.
Składem zarządza p. **F. WINBURG.**

(Raj. i Fr. № 6459) (3-2)

Lekcje muzyki
NA SKRZYPCACH

udziela B. Mittelstaedt-Hollas;
ulica Moskiewska dom W-o Kry-
giera pierwsze piętro. (3-3)

DYSTYLARNIA PAROWA
Markusa Braun
w Piotrkowie

Zaleca swoją

WÓDKĘ HYGIENICZNĄ

UZDOLNIENI i ZAUFANI
Sortownicy wełny

znajdą w jednej z większych tutej-
szych gęplowni i przedalni natych-
miastowe i korzystne zajęcia. Oferty
uprasza się nadsyłać do Biura Ogło-
szeń Rajchmana & Frendlera, Senator-
ska 26 w Warszawie pod lit: K. W.
(R. i F. № 6750) (3-1)

PROCH, (15-5)

broń i wszelkie przybory myśliwskie.
Naczynia kuchenne i domowe, wyroby
platerowane, samowary, lampy, łóżka
żelazne, wyżymaczki amerykańskie o-
ryginalne, maszyny do lodów i ga-
lanteryja. **B. Ronczewski**
Piotrków ul. Kaliska, d. Michaleckich

DYREKCYJA

Towarzystwa Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC”

podaje do wiadomości, iż

WOBEC ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ
EPIDEMII

wprowadziła

JEDNOROCZNE UBEZPIECZENIE na WYPADEK ŚMIERCI

na zasadzie skróconego badania lekarskiego.

Od 1000 rubli kapitału, zabezpieczonego na rok

Osoba 30 letnia	opłaca 13 rubli 86 kop. rocznie
40 " "	17 " 34 " "
50 " "	25 " 80 " "

Ubezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela

Biuro Dyrekcji w Warszawie

Krakowskie Przedmieście № 7

oraz Agenci Towarzystwa w Piotrkowie

P. Feliks Jędrzejewicz (właściciel księgarni)

i p. **Julijan Bastrzycki** (właściciel firmy „Julijan”).

(3-3)

Ubezpieczenie Życia
W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSYJA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w roku 1881,
przy nowych i wygodnych warunkach:

Przykład: Trzydziestoletni ojciec rodziny **ubez-
piecza 10,000** rs. z warunkiem, aby suma owa
wydana była żonie lub dzieciom natychmiast po jego
śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci kwartalną skład-
kę **82 rs. 29 kop.**, przyczem korzysta z **na-
stępujących wygód:**

1. Po upływie trzech lat ubezpieczenia **opłata**
składek znacznie się zmniejsza przez
potrącenie dywidendy, w skutek udziału ubezpieczonych
w zyskach Towarzystwa.

2. Osoba ubezpieczona po dojściu do **60-ciu** lat
wieku, **otrzymuje osobiście połowę** oznaczo-
nego kapitału, to jest **5,000 rubli**, **zwolnio-
ną zostaje od placenia nadal składek**,
przyczem jednak ubezpieczenie **10,000 rubli** na
korzyść rodziny zachowuje i nadal **całą swą siłę**.

Dywidenda ubezpieczających w **1892-im** roku
wynosi 12 procent.

Deklaracje o ubezpieczeniu przyjmuje i wszelkiego
rodzaju wiadomości udziela **Zarząd w St.-Pe-
tersburgu** (Wielka Morska dom własny **№ 37**).
**Jeneralna Reprezentacja w War-
szawie** (Marszałkowska **№ 144**), oraz **Agen-
tury Towarzystwa** we wszystkich miastach
Państwa.

(Raj. i Fr. № 6423)

(3-3)



André Valdes.

Z FRANCUSKIEGO

POWIEŚĆ

SKARB ZWYCIEŻONYCH

— 4 —

Atking był wdowcem i posiadał jedyną córkę siedemnastoletnią Dolores, którą przez skrócenie Lolą lub Lolitą nazywał.

Młoda dziewczyna, mając cztery lata, straciła matkę, kobietę uderzająco piękną, o jasnych włosach i cudownej cerze, ukochaną gorąco przez Grzegorza, a zmarłą przedwczesnie, na dziwną jakąś chorobę, której napewno lekarze nie umieli określić. Atking chciał, by zrobiono po śmierci jej sekeyję. Utrzymywał, że pragnie poznać chorobę, która porwała mu żonę, by od niej w następstwie uchronić córkę. W rzeczywistości przypuszczał, że śmierć młodej kobiety nie była naturalną. Dyktator don Solano de Lopez oparł się sekeyi stanowezo, co utwierdziło jeszcze w złowrogich przypuszczeniach Atkinga.

Lola Atking odziedziczyła cudowną urodę matki, a wysoką inteligencyję i wybitny talent ojca. Mając pięć lat mówiła płynnie po francuzku i po angielsku i grała sonaty Clémentiego, a w siódmym roku sonaty Mozarta. Wobec takich zdolności, bogaty przemysłowiec zrozumiał, że powinien córkę wysłać do Europy, by tam kształciła się pod kierunkiem mistrzów. Chciał ją sam odwiedzić do Paryża. Don Lopez ze zwykłym despotyzmem nie pozwolił mu się wydaleć, lękając się widocznie, by nabytych w kraju skarbów nie ulokował w Europie, lub też nie pozostał na stałym lądzie. Atking, rad nie rad, musiał się zgodzić; uzyskał tylko pozwolenie odesłania Loli przez jednego ze swych zaufanych urzędników, z warunkiem wszakże, że młoda dziewczyna przed wyjazdem da się poznać u dworu.

II.

W kilka dni potem Gabriel Atking dostał zaproszenie prezydentury na wielki bal wydawany przez panią Lynch, jeśli nie prawna to przynajmniej faktyczną prezydentową rzeszypolskiej Paragwajskiej.

Wzajemnie, a czarne włosy i także wasy dopelniały bienia względem swojej osoby, ubierał się według ostatniej mody, a przepisów konwensansu i szuku pilnował z niezwykłą gorliwością. Wykształcenie jego było dość powierchowne; wogóle należał do tych biogierów, którzy potrafią sprzedać dobrze to, co umieją i tem samem nie starają się o nabywanie coraz to nowych wiadomości. Ojciec i syn byli obaj mocno zadłużeni, a kredyt ich w sferze przemysłowej został od jakiegoś czasu bardzo zachwiany. Nie też dziwnego, że w małżeństwie z Dolores widzieli deskę ratunku, której się postanowili trzymać za wszelką cenę. Grzegorz Atking, uszczęśliwiony z powrotu córki, wdzięczny za przywiezienie jej przyjaźnielowi, nie wiedział co wymyślić, by godnie uczcić gości; najchętniej też zgodził się na propozycję Nany, dając w biurach swych urządzenie Gabryjelowi. Otworzył mu przytem dom swój i serce.

— 8 —

— 5 —

Można było wymówić się od zaproszenia Lopeza; rozkaz jego jednak musiał być wypełniony. Skoro Grzegorz Atking wprowadził dziewięcioletnie dziecko w białej sukience do zapelnionych salonów prezydenta, mała, oniesmielona licznem zebraniem, rozplakała się i przytulila do ojca. Don Lopez zażądał, by zagrała, a przestach dziecka sprowadził na jego czoło groźną zmarszczkę. Atking wiedział, co groziło tym, którzy poważyli się nie słuchać rozkazów dyktatora; pochylił się nad córką.

— Lolito moja — szepnął, — zagraj; inaczej don Lopez gotów zabić tatusia.

Dziecko spojrzało pytająco na ojca.

— Czy naprawdę mógłby to zrobić, tatusiu?

— Niezawodnie, dziecko moje. Bądź, proszę cię, posłuszną.

Lola podniosła główkę i z wyrazem energii podążyła do fortepianu. Nie patrząc na nikogo, odegrała po kolei wszystkie znane sztuki.

— Nie umiem już nic więcej — powiedziała i powróciła do ojca.

Prezydent zbliżył się do nich.

— Pańska córka — rzekł — jest zachwycającem dzieckiem i posiada wybitny talent. Poślij ją pan na siedem lat do Paryża. Skoro powróci, będzie prawdziwą ozdobą naszego dworu.

Grzegorz Atking z bólem serca musiał rozłączyć się z ukochanem dzieckiem; oddał ją na jedną z pierwszorzędných pensyj paryzkich i polecił nie szczędzić kosztów, by otrzymała najświetniejsze wychowanie. Muzyki udzielali jej pierwszorzędni artyści.

Gabryel był średniego wzrostu, dobrze zbudowany, białej skóry, jak wszyscy mieszkanicy tego kraju; oczy jego brnatne, rzęsały nie tyle szersze ile smiałe

on również i upiększał jeszcze i tak już piękna Dolores. Wywierał silny wpływ na ojca, w oczach syna złościł z ojcem Dolores do Assomption. Jeżeli majątek Atkinga opanowała znów nagła chęć podróży. Odwiozł też wraz

Skoro przyjechali do Buenos Ayres, Gabryela podczas długiej podróży morskiej.

rachnując na to, że młodzi poznają się i pokochają plantatora została jego synowa, zabrali ze sobą syna, a że pragnął z całego serca, by córka millionera ty do kraju. Nuno Oriaga usmiechnął się znacząco, kę przyjaciel ojca, doznał nagłe gwałtownej tęsknoty świeżo uniwersytet, a poznawszy czarującą córkę Nuno Oriaga, miał tam syna Gabryela, który skończył przywiezienie Loli, nie ją tylko przywiózł z Paryża. Przyjaciel Atkinga, któremu tenże powierzył

rodowy. — Chcesz, zatańczę ci palomnę, nasz taniec na-

Luiza była uszczęśliwiona. — która nęcha nad jej kółką.

Usiadła do fortepianu i zaśpiewała jej piosenkę, tam, a tymczasem posłuchaj.

— Nie gniewaj się Luizo — zawołała — przyto-

wkrótce. — Nie gniewaj się Luizo — zawołała — przyto- bie przypominę sobie przedziwno to, czego zapomnia-

przekonał się, że Lola zapomniała macierzystego nazwiska Gwarani. Lola jednak pocieszyła ją

W domu bogatego przemysłowca, po odjeździe jedynaczki zapanowała cisza i spokój zupełny. Oprócz stęskionego ojca, była w domu jedna jeszcze istota, która nie mogła pogodzić się z odjazdem Loli; Bona jej murzynka Luiza, która wychowała ją od dziecka nie mogła darować panu, że pozbawił dom najpiękniejszej jego ozdoby i wesela, utrzymując stale, że Lola jest dość piękną, by jeszcze miała być użoną. Całe siedm lat tęskniła za ukochanym dzieckiem, licząc dni do jej powrotu.

Po siedmiu latach nakoniec, Grzegorz, z bijącym sercem udał się do Don Lopeza, prosząc go o pozwolenie wyjazdu po córkę. I tym razem spotkał stanowczą odmowę. Z piekłem w duszy, rad nie rad, i tym razem musiał się poddać woli tyrana. Poleciał tylko przyjacielowi swemu, przemysłowcowi z Buenos Ayres, by pojechał po Lolę, a jednocześnie zaczął przemysłować nad sposobem zabezpieczenia fortuny swej w złocie i klejnotach przeciw chciwości dyktatora.

Nakoniec Dolores powróciła w progi rodzinnego domu. Uroda jej rozwinęła się w całej pełni. Wysoka, o zaokrąglonej kibici, o jasnych włosach, wijących się w pierścienie i figlarne loczki, miała przecudne, czarne oczy i nieopisany wdzięk rozlany w całej postaci. Wykwintne ułożenie i eleganckie paryzkie tualety dodawały jej jeszcze uroku. Pod względem duchowym rozwinęła się również nadspodziewanie. Umysł jej nabył wiele pożytecznych wiadomości, a niezależnie od tego poznała gruntownie język francuzki, angielski, włoski i hiszpański, a talent muzyczny uprawiała z zamiłowaniem i powodzeniem, wkraczającym już w dzie-

CZEŚĆ PIERWSZA.

Koniec Dyktatury.

I.

Grzegorz Atking był w końcu 186... roku jednym z najbogatszych przemysłowców Assomption, w którym osiedlił się przed dwudziestu pięciu laty. Wspañiałe plantacje, obszerne estancyje, codziennie powiększały jego majątek, o którym mówiono wiele, zawiele nawet. Atking przeczuwał zawsze, że sława jego bogactw zgubną dla niego będzie; to też rad był ją z całych sił uciszyć.

Był on belgijczykiem wychowanym we Francyi. Wysokie wykształcenie i niepospolity talent muzyczny otwierały mu w swoim czasie najpierwsze paryzkie salony. Skoro przeniósł się na drugą półkulę i przemysłowej oddał karyjerze, zdobył od razu wysokie znaczenie i nieposzlakowaną prawością ogólne uznanie. Każdy chętnie przystępował z nim do interesu; nie też dziwnego, że majątek jego powiększał się, niepokojąc już dziś prezydenta dyktatora Paragwaju i jego podejrzaną ucziwości ministrów. Grzegorz